



Cu 17013

1934

Przyczynek do działalności Ostlandinstitutu.

Referat niemiecki o dziele Ks. Dr. Łęgi o wczesnohistorycznej kulturze Pomorza.

Blisko cztery lata temu ukazało się w Toruniu obszerne dwutomowe dzieło Ks. Dr. Łęgi o „Kulturze Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk“ (672 str., z 78 tablicami rycin i 4 mapami). Książka ta jest owocem długich, sumiennych studjów autora w licznych muzeach polskich i niemieckich i obejmuje całe historyczne Pomorze, zarówno szczecińskie jak gdańskie, od Rędowy na zachód od Odry aż do Dzierzgoni na wschód od Wisły. Rzecz zrozumiała, że dzieło, podające po raz pierwszy obraz całokształtu kultury materialnej i duchowej Pomorzan wczesnohistorycznych, z uwzględnieniem także dużego obszaru dziś zniemczonego i pozostającego pod panowaniem niemieckim, musiało zainteresować uczonych niemieckich, szczególnie z Pomorza niemieckiego i Gdańska. Wyrazem tego zainteresowania jest kilka recenzji niemieckich oraz obszerny niedawno wydany referat o książce gdańskiego „Ostlandinstitutu“, zawierający szczegółowe streszczenie książki wraz z tłumaczeniem licznych ustępów. Publikacji tej, wydanej jako zes. 5 „Ostlandschriften“ i liczącej 112 stron druku, pragniemy poświęcić poniżej kilka uwag.

O niemieckim przekładzie dzieła Ks. Łęgi.

Nasamprzód kilka słów o samym tłumaczeniu, dokonaniem przez dra F. Lorentza z Sopotu. Tłumaczenia „Ostlandinstitutu“ mają smutną sławę, którą zawdzięczają przekładowi Bolka von Richthofena, od niedawna profesora prehistorji w Królewcu, zawartym w 2 zeszytce „Ostlandschriften“, gdzie autor ten ośmieszył siebie i gdański Instytut Wschodni, tłumacząc np. „rękawicę“ jako „Handbuch“ (podręcznik), „politowanie“ jako „Politisierung“ (politykowanie), „ośmieszyć“ jako „sich erkühnen“ (ośmielić się) i t. d. Otóż przyznać trzeba, że tłumaczenie Lorentza jest na ogół dość poprawne, chociaż nie brak tu niewątpliwych omyłek nieraz zniekształcających zupełnie sens twierdzeń Ks. Dr. Łęgi. I tak słowo: za p e w n e tłumaczy Lorentz uporczywie przez sicher (napewno) zamiast wahrschein-



DM 153/012 1,-

lich i w ten sposób z przypuszczenia Ks. Dr. Łęgi robi pewnik. Słowo: pośrednio (str. 20) tłumaczy unmittelbar (bezpośrednio), co również zmienia zupełnie sens zdania, słowo: czasowo oddaje przez bisweilen, jakkolwiek w danym związku może ono oznaczać jedynie zeitlich, termin fachowy ornament radelkowy tłumaczy przez Pflugornament zamiast Rädchenornament i t. d.

Wartość naukowa krytyki prof. La Baume'a

Szereg uwag krytycznych, uzupełniających referat Lorentza, dał Prof. Dr. Wolfgang La Baume z Gdańska, nie znający zupełnie języka polskiego, cpierający się zatem w swych wywodach jedynie na tłumaczeniu lub streszczeniu Dr. Lorentza. Ponieważ w referacie Lorentza został opuszczony prawie całkowicie materiał dowodowy, podany przez Ks. Dr. Łęgę na poparcie jego twierdzeń, Prof. La Baume ma pracę zwalczania tez Ks. Dr. Łęgi bardzo ułatwioną i załatwia się z niewygodnymi mu tezami bardzo prosto, twierdząc, że brak na nie dowodów, a pewne pozory słuszności ma za sobą w tych wypadkach, gdzie sens danego twierdzenia Ks. Łęgi został spaczony przez mylne tłumaczenie lub niedokładne streszczanie Lorentza, j np. na str. 8 przypis Nr. 7, gdzie chodzi o przynależność narodowościową kultury grobów skrzynkowych, na str. 65, 80 i i. Główne ataki La Baume skierowuje na te ustępy książki Ks. Łęgi, w których tenże nawiązuje kulturę pomorską okresu wczesnohistorycznego do okresów poprzednich, usiłując wykazać ciągłość zaludnienia na Pomorzu od młodszego okresu epoki brązowej aż do okresu wczesnohistorycznego, ponieważ ten pogląd autora sprzeciwia się dogmatowi niemieckiemu o rzekomem wyłącznem zaludnieniu Pomorza przez szczepy germańskie od epoki brązu poczynając, a kończąc na okresie wędrówek ludów.

Swój sceptycyzm w stosunku do tez Ks. Dr. Łęgi posuwa La Baume tak daleko, że kwestjonuje nawet takie jego twierdzenia, które w dosłownie tej samej postaci spotkać można w jego własnych pracach, np. twierdzenie, że ludność pomorska młodziej epoki kamiennej nie jest germańską, lecz reprezentuje niezróżnicowaną jeszcze ludność indoeuropejską (por str. 7 przypisek 5 omawianego tu referatu w Ostlandschriften nr. 5), które sam La Baume głosi wyraźnie w swych pracach: Die vor- und frühgeschichtliche Bevölkerung Ostdeutschlands (Der Kampf um die Weichsel str. 24) i Die Bevölkerung Ostdeutschlands in vorgeschichtlicher Zeit (Heimatblätter des Deutschen

Heimatbundes Danzig 1925 str. 7). Trzebaby wobec tego albo przypuścić, że Prof. La Baume'owi pamięć zaczyna nie dopisywać, skoro atakuje własne twierdzenia, albo też przyjąć, że własne jego opinie zaczynają mu się wydawać nie dość prawowierne z punktu widzenia dogmatów „prehistorji niemieckiej jako wybitnie narodowej nauki” (Die deutsche Vorgeschichte, eine hervorragend nationale Wissenschaft, tytuł znanej książki agitacyjnej prof. Kossiny), skoro spotka je przypadkowo w pracy uczonego polskiego.

Ataki niemieckiego profesora na polskiego uczonego.

W świetle faktów powyższych możemy potraktować ciężkie, a częściowo wprost obelżywe i w pracach naukowych zwykle niespotykane zarzuty La Baume'a pod adresem Ks. Dr. Łęgi, jak np. zarzut przemilczania rzeczy dlań niewygodnych (str. 7, 15, 64), świadomego mijania się z prawdą (str. 73 i 89), stosowania nieczystych metod dowodzenia (str. 75), tendencyjności (str. 100) i t. d. jako przyczynek do psychologii nazbyt niestety licznej kategorii uczonych niemieckich, którzy własne intencje i metody radziby przypisać przeciwnikowi. Jak lekkomyślnie formuje La Baume swe zarzuty, wynika z przypisku 129 na str. 111-112, w którym zarzuca on Ks. Dr. Łędze, że podane w jego książce nazwy polskie z obszaru Pomorza niemieckiego zostały przezeń dowolnie wymyślane, ponieważ La Baume nie znalazł tych nazw w trzech przytoczonych przez siebie polsko — niemieckich spisach nazw topograficznych. Gdyby Prof. La Baume rozumiał po polsku, albo przynajmniej kazał był sobie przetłumaczyć przedmowę pracy Ks. Łęgi, byłby mógł się z niej dowiedzieć, że formy polskie nazw miejscowości Pomorza niemieckiego oparł Ks. Dr. Łęga na informacjach najbardziej miarodajnego autorytetu w tych sprawach, Ks. Doc. Kozierowskiego, za co mu Ks. Dr. Łęga w przedmowie dziękuje. Istotnie ktoś tu sobie coś wymyślił, ale nie Ks. Dr. Łęga. A gdy widzimy, że Prof. La Baume, nie umiejący po polsku, usiłuje krytykować formy owych nazw polskich, ustalonych przez najlepszego znawcę zachodniosłowiańskiej toponomastyki, nazywając np. polski odpowiednik nazwy Kolziglow — Koziegłowy i kilka innych podobnych dziwolągami, to można, dziwiąc się jego smutnej odwadze, nad opinią takiego „lingwisty” przyjść tylko z politowaniem do porządku dziennego i określić ją własnymi jego słowami, że takie poczynanie jest tylko śmieszne.

O ile sprawy, odgrywające w dziele Ks. Łęgi rolę tylko ubocz-

na, są przedmiotem silnych ataków to o głównych wynikach jego pracy, w szczególności o wyróżnionych przezeń grupach kulturowych i etnicznych na Pomorzu, ma La Baume zadziwiająco mało do powiedzenia, co całkiem prosto tłumaczy się tem, że się okresem wczesnohistorycznym nigdy bliżej nie zajmował i albo nie ma własnego zdania o tych sprawach albo też, że godzi się z wynikami Ks. Łęgi. Ale w takim razie nie należało się prosto podejmować pisania uwag krytycznych o książce. skoro, nie kwestjonując jej głównych wyników, pragnie się tylko osłabić wrażenie, jakie wywarła w kołach niemieckich, przez podważanie drugorzędnych szczegółów i podkopanie w ten sposób zaufania do jej rezultatów podstawowych.

(Prof. dr. J. Kostrzewski)

Toruń, w maju 1934r.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZE-
ŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Tłoczono w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.